ROK II. KWIECIEŃ 1930 NR. 4

PRZESZŁOŚĆ

CZASOPISMO HISTORYCZNE DLA WSZYSTKICH
WYCHODZI CO MIESIĄC POD REDAKCJĄ PIOTRA ŻUKOWSKIEGO

Nasz dziejowy stosunek do Francji w zwierciadle literatury pięknej.

III.

Ani królowanie Marji Ludwiki, ani królowanie Marji Kaźmiery nie wydało żadnych owoców, co się tyczy jakiegoś istotnego, rzetelnego, polsko-francuskiego poznania się nawzajem i zbliżenia obu narodów, obu duchów: sarmackiego i galijskiego. Ustrój obu państw był wtedy zgoła różny, oba zgoła przeciwnemi drogami przed się kroczyły, ideologja obu narodów była odmienna, kultura ich przechodziła inne, nierównoległe fazy. Na dnie dusz nie było wtedy żadnych podstaw do wzajemnego przenikania się i nie odczuwano też żadnej potrzeby; a francuskie „absolutum dominium“ — bezwzględne samowładztwo monarchów nadsekwańskich w czasach Ludwika XIV, było właśnie najstraszniejszym „koszmarem“ dla szlacheckiego gminowładztwa, drżącego wciąż zazdrośnie o swą „źrenicę wolności“, o głupio pojmowane i fatalnie stosowane liberum veto.

Za panowania obu Sasów, głupich i nikczemnych, niema co i mówić o jakichś polsko-francuskich stosunkach lub odwrotnie. Zwłaszcza za Augusta III wiedziano o nas we Francji już tylko, że gdy król swe piwsko żłopie, to i cały naród też na umór pije. Polska popadła wtedy w własnowolne, samochwalcze „splendid isolation“, zrywając gnuśnie stosunki polityczne ze wszystkimi, i pogrążyła się w mroku całkowitym. W ojczyźnie Jana z Czarnolasu, Reya, Skargi i pisarzów politycznych, którzy w dobie humanizmu myślą swoją wyprzedzili starsze, bardziej oświecone ludy, czytano już tylko kalendarze, prognostyki i różne heraldyczne bujdy. Język francuski wszedł już wtenczas w modę, jako kosmopolityczna mowa królów, dyplomatów, wielkich panów i półpanków, więc po dworach edukowano dzieci w francuszczyźnie, służącej do paplania w salonach, i trzymano guwernerów w rodzaju imć Damona z powieści Krasickiego*), różnych wołokitów i łapserdaków płci obojga, od jakich zaroiło się w całej Polsce — ale tego nie można nazwać obcowaniem duszy polskiej z duchem Francji, jakiemś braniem w siebie i przetrawieniem jej dorobków praw-

*) Ignacy Krasicki: Przypadki Mikołaja Doświadczyńskiego.

dziwie kulturalnych. W ciągu tych dwóch panowań saskich, obejmujących okres czasu zgórą pół wiekowy, zaszedł wprawdzie taki historyczny fakt, który sam przez się splatał znowu Polskę z Francją w związku dynastycznym, ale na kulturalne i polityczne ich zbliżenie się wpływu nie miał: na tronie francuskim siadła Polka, Marja, córka eks-króla Stanisława Leszczyńskiego; sam były król polski otrzymał od swego zięcia, Ludwika XV księstwo Lotaryńskie. Lecz odsunięta od dworu i wpływów dworskich przez swego małżonka, metresom oddanego, Marja Leszczyńska skromna i cicha, żadnego znaczenia nie miała i w dziedzinie ducha ani polskiego, ani francuskiego nic nie zaważyła. A polski władca Lotaryngji, mądry i dobry Stanisław, fundował instytucje i zakłady naukowe w kraiku, którym rządzić mu wypadło, i na wdzięczność francuskich swych poddanych zasłużył sobie bardzo**), ale to lotaryńskie jego panowanie zdala od ojczyzny, pogrążonej pod berłem Niemca w mroku ciemnoty, żadnych dobroczynnych skutków w Polsce mieć nie mogło; w przerywanym łańcuchu polsko-francuskich stosunków i zbliżeń stworzyło ono tylko jedno z tych naprawdę pięknych ogniw, na których spoczywa francusko-polska tradycja i na które Polak zawsze z dumą powoływać się może.

Za najtragiczniejszego dla nas ze wszystkich panowań, za czasów Stanisława Augusta, duch polski zbudziwszy się ze swej ospałości, w pochodzie swoim naprzód bardzo zapóźniony, rzuca się na duchową strawę literacką, jaką Francja już przed stuleciem z siebie wydała; Moliere np. dopiero teraz żyć w Polsce zaczyna. Nasz ubogi, u Katarzyny II zadłużony, „le roi soleil" stwarza polską literaturę dworską i dworacką, kroczącą śladami literatury z doby Ludwika XIV. Ale zresztą czasy Stanisława Augusta to epoka, w której język francuski i piśmiennictwo francuskie panują wszechwładnie w całej Europie. Racjonalizm Woltera encyklopedystów francuskich oraz Russa sentymentalizm zawojowały wszystkie umysły głów koronowanych i niekoronowanych. — Więc ówczesne, powierzchowne naogół, obcowanie dusz polskich z płodami ducha francuskiego nie było wynikiem jakichś szczególnych w głębi tych dusz tkwiących sympatyj i pociągu istotnego do tego, co francuskie przy należytem zrozumieniu ,odczuciu i ocenie narodowych różnic, lecz jedynie skutkiem powszechnego wtedy w świecie cywilizowanym prądu. Nasz stosunek do Francji był jednostronny: u nas małpowano wszelką francuszczyznę, przeważnie, jak to zwykle bywa, to co niedorzeczne; Francja natomiast nie brała od nas nic i nic właściwie o nas nie wiedziała. W Polsce Stanisławowskiej narodziły się i rozmnożyły take typy, jak Fircyk Zabłockiego, Szarmancki i Starościna Niem-

**) Na wielkim placu w Nancy, stolicy Lotaryngji, stoi piękny pomnik Leszczyńskiego, gdzie na cokole są wypisane wszystkie jego fundacje, a krótki ale bardzo wymowny napis: „A Stanislas le Bienfaisant Lorraine reconnaissante" świadczy o tem, czem on był dla przybranej ojczyzny.

cewicza, jak Kasztelanie i Modna żona Krasickego, jak Telimena i Podczaszyc Mickiewicza. Przypomnijmy sobie, co mówi o nim Podkomorzy w „Panu Tadeuszu“:

„Pamiętam, chociaż byłem wtenczas małe dziecię,
Kiedy do ojca mego, w oszmiańskim powiecie,
Przyjechał pan Podczaszyc na francuskim wózku,
Pierwszy człowiek, co w Litwie chodził po francusku.
Biegali wszyscy za nim, jakby za rarogiem,
Zazdroszczono domowi, przed którego progiem
Stanęła Podczaszyca dwukolna dryndulka;
Która się po francusku zwała karyjulka;
Zamiast lokajów w kielni siedziały dwa pieski,
A na kozłach Niemczysko chude na kształt deski;
Nogi miał długie, cienkie, jak od chmielu tyki,
W pończochach, ze srebrnemi klamrami trzewiki
Peruka z harbajtelem, zawiązanym w miechu.

Podczaszyc zapowiedział, że nas reformować,
Cywilizować będzie i konstytuować.
Ogłosił nam, że jacyś Francuzi wymowni,
Zrobili wynalazek, iż ludzie są równi,
Choć o tym dawno w Pańskim pisano zakonie
I każdy ksiądz toż samo gada na ambonie.
Podczaszyc, mimo równość, wziął tytuł Markiza,
Wiadomo, że tytuły przychodzą z Paryża,
A natenczas tam w modzie był tytuł Markiza.
Jakoż kiedy się moda odmieniła ż laty,
Tenże sam Markiz przybrał tytuł Demokraty;
Wreszcie, z odmienną modą, pod Napoleonem,
Demokrata przyjechał z Paryża Baronem,
Gdyby żył dłużej, może nową alternatą
Z Barona przechrzciłby się kiedyś Demokratą.
Bo Paryż częstą mody odmianą się chlubi,
A co Francuz wymyśli, to Polak polubi“.

Takie i im podobne typy, zawsze pretensjonalnych pół i ćwierćarystokratów, typy Polaków, paplających i świergocących czasem dobrą, częściej — lichą francuszczyzną, przetrwały u nas długo, jak i guwernerzy-Francuzi w rodzaju cytowanego już Damona oraz guwernantki-„szurgoty“, wyśmiewane później przez Wilkońskiego w jego Ramotach i Ramotkach, dziś już całkiem zapomnianych, chociaż figury, jakie on przedstawił, trafiają się jeszcze w byłej Kongresówce.

Ani wzorowanie się naszych Krasickich, Trembeckich, Zabłockich, Węgierskich itp., na pisarzach francuskch, ani płytkie przyswajanie sobie strojów, zwyczajów i obiegowych pojęć przez damy i damulki, panów i panków nie

---

*) Ustęp przytoczony w skróceniu.

było wnikaniem w rzeczywiste wartości duszy francuskiej, która pod względem ideologji państwowej i społecznej i w owej epoce przeciwnemi, niż polska, szła drogami. Tam w państwe nadsekwańskiem wybuchła straszna, potwornie krwawa i okrutna rewolucja, która wyrzuciła na wierzch najniższe i najdziksze elementy, monarchję wraz z monarchą obalając, u nas zaś, w naszem państwie nadwiślańskiem, wręcz przeciwnie umacnia. No i utrwalono byt i władzę króla i wszyscy światli, rozumni, dobrzy i narodowo czujący ludzie zmierzali do jednego celu: by pojednać wszystkie stany, by zgodą i miłością dźwignąć cały naród. Gdy tam rozlegały się dzikie krzyki, a z pod gilotyny sypały się głowy jedne za drugiemi, u nas rozbrzmiewała zgodna radość i otucha:

„Wiwat król, wiwat naród, wiwat wszystkie stany!“

D. c. n.

Dr. Stefan Frycz.

Wpływy rosyjskie w Polsce za panowania Sasów.

Po rocznem bezkrólewiu (1696—97), które nastąpiło po śmierci Jana III. po utarczkach elekcyjnych w związku z kandydaturami do korony polskiej, zasiadł na tronie August II Sas, elektor Saksonji, drobny władca niemiecki. — Sprzymierzeńca znalazł on w carze rosyjskim Piotrze Wielkim i dwaj władcy porozumieli się w Rawie Ruskiej (1698) co do wspólnej akcji przeciw Szwedom. Despotyczny Sas, któremu chciało się na gruncie polskim zaszczepić absolutyzm, obcy duchowi demokracji szlacheckiej, otworzył drzwi Polski naścieżaj. Car reformator, budowniczy Rosji nowożytnej, wsprowadzający w gwałtowny i swoisty sposób cywilizację zachodnio-europejską w swoim kraju (ucinając np. głowy tym, którzy nie chcieli się zgodzić na ucięcie im brody), skorzystał skwapliwie, aby utrwalić swe wpływy w Polsce. „Wojna północna“ uczyniła z Rzeczypospolitej teren walki, na którym ścierały się wojska rosyjskie, szwedzkie, saskie, a szlachta, rozbita na dwa obozy, skupiona w konfederacji warszawskiej i sandomierskiej, pozbawiona przewodniej myśli politycznej, powiększała jeszcze bardziej chaos i zamęt panujący w kraju.

Dwie zupełne sprzeczne polityki znamionują ówczesne czasy. Traktat narewski polsko-rosyjski z 30 sierpnia 1704 r. mówi o „kolligacji zaczepno-odpornej przeciwko królowi szwedzkiemu, jako spólnemu obudwu państw nieprzyjacielowi“, traktat zaś warszawski między Leszczyńskim i Karolem XII z dnia 18 listopada 1705 r. „łączy siły wojenne Kr. J. Mości i Rzeczypospolitej z Królem J. Mością Szwedzkim“.

A tymczasem sojusznicze wojska rosyjskie nietylko „przeciw wspólnemu dwu państw nieprzyjacielowi“ wojowały. W Połocku sprofanowano cerkiew o. o. bazyljanów, zakonników: Jakóba Krzyszewicza, Konstantego Zajkowskiego, Jakóba Kizikowskiego oraz brata Ankudowicza zamęczono, a ciała po-

topić, czy też popalić kazano; z klasztoru panien bazyljanek Trojeckich zabrało żołdactwo rosyjskie aparaty cerkiewne i naczynia, klasztor zrabowano, okna pobito, łóżka powywracano, lub połamano, ołtarzyki i obrazy święte powyrzucano. Po zrabowaniu góry Trojeckiej miasto zapalono dnia 26 lutego i kramy oddano na rabunek; ofiarą rabunku padł również i kościół dominikański.

Dziwny upadek ducha publicznego! Bierność ogólna, o której nawet poseł rosyjski Dołgoruki pisze w swej relacji: „Bóg wie, jak może stać jeszcze Rzeczypospolita Polska: nieprzyjaciel i wojna domowa zniszczyli ją do cna, a dla swego dobra nic nie chcą robić oprócz fakcyj... Senatorowie szukają tylko własnego zysku“.

Przyszedł r. 1717. 18.000 wojska rosyjskiego wkroczyło do Polski, a konfederaci tarnogrodzcy pod presją bagnetów rosyjskich uznali ponownie Augusta II królem. Zebrany sejm przyjął bez słowa protestu wielce szkodliwe dla Rzeczypospolitej uchwały, a między niemi redukcję wojska do 24.000 i to w tym czasie, gdy armje naszych sąsiadów liczyły po kilkadziesiąt tysięcy. a Prusy stały się silnem, zorganizowanem królestwem. Rok 1717 poddał Polskę w całkowitą zależność od Rosji, która na dobre zaczęła ugruntowywać swe wpływy. W radach ministra Ostermana, których udziela carowi, wyraźnie widzimy, że Rosji bardzo zależy na tem, aby te wpływy utrzymać, dlatego należy zerwać sejm grodzieński i wzniecić przeciw królowi konfederację, nie żałując na to trudu ani pienięedzy. „Dzięki kenfederacji JC Mość zawsze mocno stać będzie w Polsce i obie strony będą musiały postępować według jego woli (1719)“.

W r. 1733 zmarł August II-gi, knując przed śmiercią rozbiór Polski. 40.000 wojsk moskiewskich pod Münnichem wkroczyło do Polski i wyparło Leszczyńskiego wraz z nieliczną garstką stronników do Gdańska. Na tronie zasiadł August III-ci. Budził się wprawdzie zmysł niepodległości; w akcie konfederacji dzikowskiej z dn. 5 listopada 1734 r. czytamy: „Moskwa i Sasi po województwach grasują, że poddaństwo nasze na Ukrainie, Rusi w gorszący sposób buntują, że miasta i fortece Rzplitej z najdzikszą wściekłością zajmują, amunicje i artylerje Rzplitej zabierają, włości nasze i ubogich ludzi w całej Koronie i w Wielkiem Księstwie Litewskiem nieznośnemi prowiantami i kontrybucjami agrawują i niszczą...“ Zbyt szczupła jednak była ta garstka konfederatów, nadto niesforna, by mogła skutecznie przeciwstawić się wojskom rosyjskim i saskim. Moskwa nie wypuszcza już odtąd Rzeczypospolitej z pod swej „kurateli“. A Rzeczpospolita, w której budzi się wprawdzie duch odrodzenia i dążenia ku reformom, (Głos wolny, wolność ubezpieczający — S. Leszczyńskiego, O skutecznym rad sposobie — Konarskiego, List ziemianina — S. Poniatowskiego) przygniata jeszcze anarchja, rozpasanie, swawola, lichota umy-

słów. Dwa najważniejsze czynniki w państwie — władza ustawodawcza i wykonawcza są sparaliżowane. Reformator, patrjota ks. S. Konarski tak kreśli stan Rzeczypospolitej pod koniec okresu saskiego:

„...Miast i miasteczek ruina. Śmiecią monety kraj zarzucony, złoto i srebro wyniszczone... Opresje od sąsiadów nieznośne, zewsząd granic uszczerbki i gwałty, i podczas pokoju jassyry. W domach własnych bezpieczeństwo fortun, żon i życia od domowych i od obcych najazdów i kup swawolnych stracone. Nieugaszone między panami niesnaski... Sejmy, sejmiki niegodziwe bez ustanku rwane, aż od 70 lat jeden tylko ordynaryjny sejm zachować się może... Jurysdykcje i prawa urzędów zmieszane... Niesława, hańba, słabość, sromota, upadek na wszystkim całego narodu. Praw ojczystych zupełna ruina“...

Wystąpiły z całą jaskrawością wszystkie symptomaty, które, według proroczych słów Skargi, „bliską śmierć ukazują“; przygotowano grunt pod „jarzmo żelazne na szyje“; na karcie dziejów saskich niewidzialna ręka pisała zapowiedź zagłady dla Polski: Mane - Tekel - Fares.

Pokolenie czasów stanisławowskich podjęło walkę z wpływami rosyjskiemi.

A. Ratyński.

Skierniewice.

Nauczanie i wychowanie w przeszłości.

Nauczanie i wychowanie w zwierciadle rosyjskiej literatury pięknej: Lwa Tołstoja „Dzieciństwo“.

1)Wychowankowie, 2) Wychowawcy - nauczyciele, 3) Nauka: cel i sposób, 4) Miejsce: dom, otoczenie, pokój szkolny i jego urządzenie, 5) Czas: rozkład zajęć.

Znakomity powieściopjsarz rosyjski opisując dzieje pewnego Mikołaja Irtieniewa, wkłada w ten opis wiele własnych przeżyć. Można nawet książkę jego pt. „Dzieciństwo“ traktować jako pamiętnik, tyle bowiem szczegółów z własnego dzieciństwa umieścił tam Tołstoj.

Czasy, które opisuje Tołstoj, przypadają na okres 1835—1845. Wprowadza nas pisarz w bogate środowisko szlachty rosyjskiej. Całe opowiadanie staje się tem ciekawsze i zajmujące, ponieważ opowiada to mały, dziesięcioletni chłopak, który na wszystko zapatruje się z własnego punktu widzenia. Tołstoj mistrzowsko ujął tutaj psychologję małego chłopca i ze znajomością rzeczy przedstawia nam przeżycia tego małego „człowieka“. Dziesięcioletni Mikołaj zwany przez rodziców Nikoleńką, mieszka wraz z rodzicami i rodzeństwem na wsi i dobrze mu jest wśród swoich, blskich, kochających ludzi. Rodzeństwo jego składa się z brata starszego o rok — Włodka i młodszej siostrzyczki Luboczki. Z bratem Mikołaj rośnie i uczy się — natomiast z siostrą widuje się tylko przy obiedzie — dziewczynki prowadzą inne, oddzielne życie pod opiekuńczem okiem bony — Francuzki. Chłopcy natomiast mają guwernera Niemca — Karola Iwanowicza. Jest on nietylko ich wychowawcą i opiekunem, lecz

także nauczycielem. Karol Iwanowicz od swych chlebodawców pobiera rocznie 700 r. Jest to suma znaczna jak na owe czasy. Oprócz pensj ma mieszkanie i utrzymanie. Zatem wynagrodzenie nauczyciela w owych czasach — w rodzinach szlachty rosyjskiej było godne pozazdroszczenia. Karol Iwanowicz, jako nauczyciel uczy chłopców wszystkiego po trochu; a więc początków historji ojczystej, rachunków, kaligrafji, a przedewszystkiem chłopcy „obkuwali się“ djalogami w języku niemieckim. Głównym więc celem nauki było nauczenie chłopców języka niemieckiego — władanie nim równie dobrze jak i ojczystym.

Było zwyczajem rosyjskiej szlachty tego wieku wychować i kształcić dzieci w domu. Chłopcy naukę w zakresie szkolnym pobierali w domu od nauczyciela cudzoziemca, najczęściej Niemca, lub Francuza, potem przygotowani przez nich do egzaminów składali je do uczelni wyższych. Chłopców kształcono poto, by potem zajmowali miejsca po swych ojcach, na stanowiskach dyplomatycznych. Uczono dla podtrzymania honoru szlacheckiego nie dla samej nauki. W domu chłopcy przez cały dzień byli pod opieką Karola Iwanowicza, nawet na noc nie rozstawali się z nim, śpiąc w jednym pokoju. Karol Iwanowicz był dobrym człowiekiem, mógł być dobrym opiekunem — lecz nauczycielem?... Był zupełnie prostym człowiekiem. Ojciec jego był rządcą w dobrach jakiegoś niemieckiego hrabiego. Gdyby nie wojna, Karol Iwanowicz byłby zwyczajnym szewcem (terminował bowiem przed wojną u szewca!) w jakieś małej, niemieckiej mieścinie. Wybuchła jednak wojna niemiecko - francuska r. 1813 i Karol w zastępstwie brata poszedł do wojska. Człowiek taki, jak on nie przyniósł żadnego zła i nie spaczył wychowania młodych chłopców. Przeciwnie, dobrocią serca swego, wyrozumiałością i przywiązaniem zrobił to, że i dzieci go pokochały i przywiązały się do niego całem sercem. Jako opiekun, jako niańka swego rodzaju był oczywiście zupełnie na miejscu, ale nauczycielem nie mógł być dobrym, nie mając sam żadnego wykształcenia. Jeśli nawet chodziłoby tylko o nauczenie języka niemieckiego, to może sprostał on temu zadaniu, ale i to nawet nie w zupełności, bo mowa jego mogłaby być zwykłym wieśniaczym djalektem, a nie językiem warstw wykształconych. A jednak mimo braku wykształcenia naukowego Karol Iwanowicz miał już we krwi tę umiejętność postępowania z dziećmi. Umiał być dobrym, kochanym Karolem Iwanowiczem —takim był poza lekcjami — w pokoju zaś szkolnym stawał się nauczycielem poważnym, traktującym nauki, jak jakiś święty obrzęd... O swej nauce ma wielkie wyobrażenie i dziwi się, gdy chlebodawcy powiadają mu, że dzieci duże, należy już się wziąć do solidnej nauki. Zagniewany jest i zmartwiony tem, że na stare lata musi znów gdzieś wędrować, szukać kawałka chleba u obcych ludzi, gdy tu przyzwyczaił się, przywiązał — do dzieci przedewszystkiem. Żal mu opuszczać dzieciaków, do których czuje sentyment ojcowski, z któremi obcował prawie już od samego ich urodzenia, z któremi dzie-

lił się swemi radościami i bólem, a które wzajemne zwierzały mu się i kochały jak drugiego ojca. O tem uczuciu dowiadujemy się z wyznania samego Karola Iwanowicza, gdy ten zwierza się słudze:

„Dwanaście lat żyję w tym domu i mogę powiedzieć przed Bogiem, Mikołaju — mówił Karol Iwanowicz, podnosząc oczy i tabakierkę ku sufitowi — że ja je kochałem i zajmowałem się niemi więcej nawet, niż, gdyby to były moje własne dzieci. Ty pamiętasz, jak ja dziesięć nocy nie spałem i siedziałem przy łóżku Włodeczka, kiedy u niego była febra".

Co do powierzchowności i wieku Karola Iwanowicza to jak dowiadujemy się z opowiadania Nikoleńki — był on szczupły, wysoki. Twarz jego znamionował zawsze spokój, a z dużych, jasnobłękitnych oczu wyzierała dobroć. Był łysy — z wianuszkiem siwych włosów naokoło głowy — trochę przygłuchy, co utrudniało nawet obcym rozmowę z nim. Rankami Karol Iwanowicz paradował w szlafroku i szlafmycy—na śniadanie zaś ubierał się uroczyście we frak, który dodawał mu powagi i majestatu.

...„Jak teraz widzę przed sobą długą postać w watowanym szlafroku i czerwonej czapeczce, z pod której wydobywają się rzadkie, siwe włosy. Siedzi on przy stole, na którym stoi kółko z obrazkiem fryzjera, rzucając cień na jego twarz; w jednej ręce trzyma on książkę, druga spoczywa na poręczy fotela, koło niego leży zegarek, chustka w kratkę, czarna, okrągła tabakierka, zielony futerał na okulary. Wszystko to porządnie, spokojnie leży na swojem miejscu — patrząc na ten porządek można wywnioskować, że Karol Iwanowicz ma sumienie czyste, a duszę spokojną..."

A dalej tak pisze tenże Nikoleńka:

„A często bywało tak: gdy dostatecznie nabiegało się na dole, w salonie — skradało się na palcach na górę do szkolnego pokoju i widziało się, jak Karol Iwanowicz siedział sobie w swym fotelu i ze spokojną, a poważną miną czytał jakąś ze swoich książek. Czasami natrafiałem na chwilę, gdy on nie czytał, okulary leżały niżej na dużym, orlim nosie, niebieskie półotwarte oczy patrzyły z jakiemś rzewnem wyrażeniem, a usta smutnie się uśmiechały. W pokoju cicho, słychać tylko jego oddech i bicie zegarka. Bywało, że on mnie nie spostrzegał, a ja stojąc w drzwiach myślałem: biedny, biedny staruszek. Nas jest dużo, my się bawimy, nam wesoło, a on zupełnie samotny i nikt jego nie przytuli. Prawda to, bo on mówił, że jest sierotą. Jego życie było bardzo ciężkie! Pamiętam, jak on je opowiadał Mikołajowi — strasznem jest być na jego miejscu. — I tak żal się jego zrobi, że często podchodziłem do niego, brałem za rękę i mówiłem — lieber Karl Iwanowicz. — On lubił, gdy tak mu mówiłem, zawsze gładził mnie i widać było, że bywał rozczulony..."

Z wyglądu więc jego możemy wywnioskować, że Karol Iwanowicz miał przeszło pięćdziesiąt lat. Był zatem wysłużonym, poczciwym staruszkiem, któremu należały się cichy, ciepły kącik i spokój. Był już za stary na stanowisko nauczyciela — dobrym zresztą mógł być opiekunem dzieci od lat 10—12, lecz potem stało się słusznie, że zmieniono go na siłę nauczycielską młodszą, no i bardziej wykształconą. Dla nauki był pokój obok sypialni, gdzie chłopcy uczyli się pod opieką Karola Iwanowicza. Przy opisie pokoju szkolnego wyłania się nowa zaleta Karola Iwanowicza, jako wychowawcy. Widzimy bowiem, że dobrym był gospodarzym w swym skromnym przybytku nauki. Starał się o estetyczny wygląd pokoju i nawet mapy i rysunki podarte, „artystycznie podklejone ręką Karola Iwanowicza", wisiały na ścianie. Przestrzegał również po-

rządku na pólce, gdzie chłopcy składali swe książki. — „Na lewo od drzwi były dwie półeczki: jedna nasza, druga Karola Iwanowicza — jego własna. Na naszej były różnego rodzaju książki naukowe i nienaukowe; jedne stały, drugie leżały. Tylko dwa tomy duże „Histoire des voyages“ w czerwonej oprawie stały, oparte o ścianę, a potem długie, cienkie, grube, duże, małe — wszystkie leżały, lub stały w nieporządku. Wszystko tam się chowało, kiedy przed lekcją kazano do porządku doprowadzić „bibljotekę“, jak głośno nazywał Karol Iwanowicz naszą półeczkę. Kolekcja książek na jego własnej półce, nie była tak wielka, jak nasza, ale była bardziej urozmaicona. Przypominam sobie z nich tylko trzy: niemiecka, o nawożeniu ziemi pod kapustę — bez okładki, jeden tom historji siedmioletnej wojny — na pergaminie i cały kurs hydrostatyki. Karol Iwanowicz większą część swego czasu spędzał na czytaniu, nawet zepsuł sobie wzrok, ale prócz tych książek i ros. „Północnej Pszczoły“ (miesięcznika) on nic nie czytał.“ Oryginalny był sposób samej nauki. Karol Iwanowicz zadawał po kolei z każdego przedmiotu, chłopcy uczyli się przy nim i zaraz po nauczeniu się odpowiadali — potem dostawali inną lekcję itd.

Gdy który z chłopców przeskrobał coś, czy nie uważał na lekcji — szedł sromotnie do kąta, gdzie często godzinami klęczał, zapomniany przez Karola Iwanowicza:

„Na lewo od tablicy był kąt, w którym stawiali nas na kolana. Jakże pamiętnym mi jst ten kąt! Pamiętam drzwiczki w piecu i wentylator w tych drzwiczkach i szum, jaki powstawał, gdy wprowadzano go w ruch. Zdarzało się, że stoisz, stoisz w kącie tak, że aż kolana i plecy bolą i myślisz: — Zapomniał o mnie Karol Iwanowicz, jemu zapewnie spokojnie i wygodnie siedzieć w swym fotelu i czytać swoją hydrostatykę, ale jakże mnie? — Albo też zaczniesz, aby przypomnieć o sobie, zatykać i otwierać po cichutku drzwiczki, albo też dłubać w ścianie. Ale jeśli nagle upadnie z hałasem większy kawał tynku na ziemię — naprawdę strach sam bywał gorszy od kary. Obejrzysz się na Karola Iwanowicza, a on siedzi sobie z książką w ręku i jakgdyby nic nie spostrzegał...“

Był jeszcze inny sposób karania. Miał bowiem Karol Iwanowicz linję...

...„Na trzeciej ścianie, w środku której były drzwi na dół, z jednej strony wisiały dwie linje: jedna pokrajana nasza, druga nowiutka — Karola Iwanowicza — jego własna, używan przez niego częściej dla ukarania, niż do linjowania“.

Oprócz tego znajdowała się w szkolnym pokoju tablica, na której zapisywane były wielkie i małe przestępstwa chłopców: jaki potem z tych notatek robiono użytek — niewiadomo — pisarz, niestety o tem nic wspomina.

Gdy odszedł Karol Iwanowicz, chłopcy dostali nauczyciela — Francuza, który, zdaniem ich babki, potrafił lepiej poprowadzić dzieci „de bonne maison“, niż zwykły „mużyk“ (chłop), jak nazywała ona Karola Iwanowicza. Karol Iwanowicz choć i był tym prostym „mużykiem“, to jednak on jeden umiał przywiązać do siebie dzieci, bo sam miał serce. Inni nauczyciele byli jakiemiś manekinami bezdusznymi, które były chłopcom nienawistne, lub wręcz obojętne. W życiu chłopców ciekawem jest jeszcze to, że prawie przez cały dzień byli oni z Karolem Iwanowiczem: — będzie to zrozumiałem, gdy nadmienię, że lekcje

odbywały się nietylko do obiadu, lecz i po obedzie. Oczywiście lekcje te nie były długie, ani też zbyt uciążliwe, lecz uważam, że lepiejby było mieć wszystkie lekcje z rana, aniżeli zaprzątać głowę dzieciarni przez cały dzień „djalogami" w języku niemieckim.

Co do dziewczynek: żyły one pod opieką bony Francuzki. Państwo Irtjenjew mieli jedną dziewczynkę, lecz bona miała swoją córkę, która to i wychowywała się razem z Luboczką. Dziewczynki były młodsze od chłopców, mieszkały z boną i jej tylko podlegały. Mówiły zawsze po francusku, grały na fortepjanie pod kierunkiem Mimi (imię bony), w wolnych chwilach haftowały, lub bawiły się.

Chłopcy z Karolem Iwanowiczem stanowili jeden obóz — Mimi z dziewczynkami drugi, a to dlatego, że między Mimi, a Karolem Iwanowiczem panował ostry antagonizm (prawdopodobnie z powodu odmiennej narodowości, do tego, tak sobie wrogiej!). Chłopcy, wielbiąc Karola Iwanowicza niecierpieli Mimi za jej przesadne, salonowe maniery i za jej przestrzeganie konwersacji francuskiej. Gdy chłopcy schodzili na dół, na obiad, to musieli podejść najpierw do siedzącej Mimi, ukłonić się jej i powiedzieć „Bon jour" — dopiero wtedy wolno im było rozmawiać z dziewczętami. — „Dziewczynkom nie wolno było wskoczyć pierwszym na powitanie i podbiec do nas, byłoby to bowiem karygodnem naruszeniem prawideł Mimi" —

Oto znowu słowa Nikolenki o Mimi:

Co za nieznośną osobą była ta Mimi. Przy niej nie można było o niczem rozmawiać — ona wszystko uważała za nieprzyzwoite. Oprócz tego ona ciągle się czepiała: „parlez-vous donc francais" — a tutaj jak na złość tak i chce się gadać po rosyjsku. Albo też podczas obiadu tylko się weźmiesz z apetytem za jaki kawałek i chciałoby się, by nikt nie przeszkadzał, a ona już się wtrąca: „mangez donc avec du pain" albo „comment ce que vous tenez votre fourchette?" I jakie ona ma prawo do nas — myślałem. Niech ona uczy swoje dziewczynki, a u nas do tego jest Karol Iwanowicz. Ja zupełnie podzielałem z nim jego nienawiść do „innych ludzi".

— — — — — — — — — — — — — —

Zakres i sposób nauki w owych czasach był zupełnie odmienny od obecnej. Jak widzimy, dzieci od maleńkiego uczą się obcych języków, wymagały bowiem tego czas i warunki życia. Następnie wielką wagę zwracano na dobre maniery, umiejętność zachowania się w towarzystwie. Należy sobie przypomnieć, że mamy tu do czynienia ze szlachtą rosyjską, która przebywała na dworze cara, brała udział w dworskich uroczystościach — nic więc dziwnego, że od najmłodszych lat kładzono w tej sferze wielki nacisk na zewnętrzny polor młodego szlachcica.

Pisarz nie wspomina zupełnie w swym utworze o gimnastyce, której dziś tak hołdujemy!... Wiemy, że chłopcy mieszkali na wsi i pomimo nauki udawało im się zawsze urwać chwilkę wolną, by pobiegać w polu, czy też w sadzie. Następnie ojciec zabierał ich na polowania, jeździli konno — widzimy więc, że chłopcy nie byli pozbawieni ruchu, swobody i uciech dziecięcych . Zatem tego ruchu „sztucznego", tej gimnastyki chłopcy nie potrzebowali. Dla nas, dla ludzi XXw., dla nas — pigmejów miejskich wyda się to może dziwnem i nawet weźmiemy za złe wychowawcom, że nie troszczyli się o „wychowanie fizyczne" — przypomnijmy jednak, że wtedy ludzie znajdowali się w innych warunkach i nie potrzebowali „sztucznych" podniet dla normalnego rozwoju fizycznego. Szczególnie dzieci szlachty, które znajdowały się w najlepszych warunkach higjenicznych, przebywając najczęściej na wsi — zażywały wiele i tego ruchu i swobody — mieli zatem doskonałe warunki dla rozwoju cielesnego.

Tamara Kowalska.

Wspomnienia dyplomaty o Leonie XIII.

Czaryków, pierwszy po r. 1863 przedstawiciel dyplomatyczny Rosji przy Watykanie (od r. 1897) wydał w Londynie w jęz. ang. swe wspomnienia, z których podajemy w streszczeniu najważniejsze ustępy. Autor w dzieciństwie widział popularną zabawkę w postaci dwu tak złączonych drutów, że tylko długie i cierpliwe manipulowanie pozwalało na rozłączenie ich. Siłą rozerwać się nie dawały. Zabawka ta znana była pod nazwą „Kwestja Rzymska". Już w r. 1672 car Aleksy, ojciec Piotra W. rozumiał znaczenie papieży i wysłał do Rzymu Szkota majora Pitfodelsa, który był katolikiem w służbie moskiewskiej. Chodziło o przystąpienie papieża do Ligi Europejskiej przeciwko Turkom, którzy wówczas dokonali najazdu na Rosję i sprzymierzoną z nią Polskę. Autor przypomina nam, że w r. 1848 Pius IX był wygnany przez rewolucjonistów, którzy ogłosili w Rzymie republikę.

W następnym jednak roku wojska francuskie, wysłane przez Ludwika Napoleona, prezydenta Republiik Francuskiej (późniejszy Napoleon III) przypuściły szturm do Wiecznego Miasta, zdobyły je i wprowadziły Piusa IX do jego stolicy. Okupacja francuska, zarządzona w obronie papieża, trwała przez lat 21 do pogromu Francji przez Prusy i przyspożyła niemało kłopotów Watykanowi i Paryżowi i niezmiernie irytowała patrjotów włoskich, dążących do zjednoczenia Italji ze stolicą w Rzymie. W kilka tygodni po opuszczeniu Rzymu przez wojska francuskie, armja króla włoskiego rzuciła się na Rzym i po krótkiej walce z garstką wojsk papieskich zdobyła stolicę Apostolską 20. 9. 1870. Król, wyklęty przez papieża, zamieszkał w Kwirynale, pałacu papieskim. Należące do papieża gmachy, obrazy, naczynia itp. uznane zostały za własność państwa włoskiego. Wytworzyła się jedyna w dziejach sytuacja: dwaj monarchowie, którzy pozostawali w stanie wojny między sobą, mieszkali w tem samem mieście. Namiestnik Chrystusa faktycznie został jeńcem króla. By położyć kres drażliwej sytuacji, rząd zaproponował w r. 1871 ugodę, na mocy której Watykan był uznany państwem, mógł mieć przy sobie ambasadorów, wysyłając zagranicę swych nuncjuszów, korzystać z poczty gratis i pobierać ze skarbu pewien zasiłek. Pozatem zgadzano się na oddanie papieżowi Pałacu Laterańskiego i willi Gandolfo. Jednak papieże nie przyjęli tych propozycyj, podzielając opinje zawarte w mywomnym i uczonym liście pasterskim Arcybiskupa Perudżji, który został później papieżem Leonem XIII. Według niego papież odziedziczył tron Cezarów. Mikołaj II miał podzielać to zapatrywanie; w liście, uwierzytelniającym Czarykowa, jako Ministra — Rezydenta, używa zwrotu „Papież panujący" (Derżawnyj Papa); zaprasza go również na Haskie Konferencje Pokojowe w l. 1899 i 1907. Delegacja papieska nie została wysłana tylko na skutek stanowczego sprzeciwu rządu włoskiego, który zagroził jej bojkotem. Czarykow zaznacza, że w r. 1799 Rosjanie skutecznie wystąpili w obronie papieża i Suworow wyparł Francuzów z Północnych Włoch, zaś flota Admirała Uszakowa po zdobyciu Neapolu wyprawiła desant na Rzym, który został przez Rosjan zdobyty i pacyfikowany, o czem świadczy odezwa do mieszkańców Rzymu, wydana w imieniu Pawła I przez naczelnika ros. załogi, oznajmująca o wypędzeniu Francuzów. Posąg Suworowa w Petersburgu wyobraża go z tarczą, którą broni ołtarza, koron i tjary papieskiej.

„Gdy przybyłem do Rzymu, opowiada Czarykow, Leon XIII miał 87 lat i panował już 20 lat. Niezwykle szczupły, o wydatnych rysach, ukazał się mi na fotelu podobnym do tronu, o tonach białych i złotych; na oparciu był obraz. Ubrany w białą sutannę z mnóstwem drobnych guziczków miał na plecach również białą pelerynę. Na białych pantoflach wyhaftowany był krzyż. Na piersiach zawieszony na długim złotym łańcuchu prosty złoty krzyż. Przy spotkaniu z papieżem zawsze całowałem jego pierścień z ametystem. Chociaż Leon XIII był w swoim czasie nuncjuszem w Brukselli, władał jęz. francuskim nieosobliwie. Jednak mówił z ogromnem ożywieniem, energicznie gestykulując według zwyczaju włoskiego.

Oczy miał zdumiewające: olbrzymie czarne, błyszczące i pełne życia, całkiem młodzieńcze.

Minister Spr. Zagr. Rosji Izwolski w ciągu 8 lat prowadził pertraktacje z Leonem XIII, nim nastąpiło porozumienie, na mocy którego były zaspokojone potrzeby religijne 23 milj. katolików rosyjskich, przeważnie Polaków, oraz zagwarantowane zostały interesy rządu carskiego, gdyż papież zawsze przekonywał Polaków, że powinni być wernymi poddanymi Cara i zakazywał im łączyć się z socjalistami i bezbożnymi rewolucjonistami, którzy grasowali w Rosji po nieumiejętnem wyzwoleniu chłopów w r. 1861. Leon XIII posiadał wybitne zdolności dyplomatyczne. Gdy w r. 1878 zmarł Pius IX, stosunki z rządem włoskim były tak zaostrzone, że zamierzano odbyć wybory na Malcie i przenieść tam siedzibę tronu apostolskiego. Podczas swego panowania Leon XIII wzmocnił swe wpływy we Francji, wznowił stosunki z Rosją i odniósł zwycięstwo „w walce o kulturę“ z bezczelnym okrutnikem Bismarkiem. Wyraźne wzmocnienie katolicyzmu zauważono też w obu Amerykach. Zwycięski papież odznaczał się niezwykle czarującem obejściem. Rozmowa z nim była zawsze bardzo ożywiona (gestykulując pewnego razu, wsunął krzyż między guziki, którymi była zapięta sutanna) nadzwyczaj interesująca i urozmaicona. Prawosławni Rosjanie: W. Ks. Anastazja Michałowna Meklenburg Szweryńska i W. Ks. Michał Mikołajewicz zostali zachwyceni obcowaniem z Leonem XIII, który utrzymywał w pamięci najdrobniejsze epizody, przelotnie poznane osobistości, najbardziej dziwne dla ucha włoskiego nazwiska. Posiadał nadto talent poetycki i jego ody religijne pisane były tak wspaniałą łaciną, że znawcy cenili je niemal tak, jak poezje Horacego. Papież nie lubił uroczystości, podczas których był niesiony na tronie (sedia gestatoria) przez świetnie ustrojonych dworzan. Okryty wspaniałym płaszczem, uwieńczony tjarą o 3 koronach, czuł lekki zawrót głowy, patrząc ze swego wysokiego tronu na tysiące klęczących ludzi.

Czarykow z całym korpusem dypl. był zaproszony na uroczystości z powodu beatyfikacji Rity di Cassia, zmarłej w XVII w. Kościół św. Piotra napełnił się wówczas 75.000 modlących się, jednak wyklęty król, otoczenie jego i rząd nie byli zaproszeni. Gdyby ktoś z tego „białego“ środowiska ważył się przybyć, zostałby wyproszony. Natomiast i Papież nie mógł opuścić Watykanu, gdyż przy bramie zewnętrznej, już na terytorjum królestwa, stała warta włoska, która miała rozkaz prezentowania broni przed papieżem, gdyby zamierzał tędy przejść. W razie gdyby papież ukłonem odpowiedział na przywitanie żołnierzy, oznaczałoby to uznanie przez niego prawowitości władzy królewskiej nad Rzymem. W wypadku zignorowania tej warty, miała ona aresztować papieża. Rzecz oczywista, papieże pozostawali w Watykanie nawet podczas nieznośnych upałów letnich, gdy wszyscy uciekają z Rzymu. Leon XIII szukał ochłody w willi, zbudowanej w cienistych ogrodach na samym wzgórzu, lecz dostał ataku febry mając lat 90 i musiał powrócić do pałacu, używając w swych ogrodach codziennie przejażdżki, która była kierowana tak umiejętnie, że wydawała się na małej przestrzeni długą i urozmaiconą. Ojciec św. lubił wtedy obserwować ptaki i zwierzątka. Jadał papież niezmiernie mało; obiad jego składał się zwykle z odrobiny pieczystego i szklanki lekkiego wina. Kasa pontyfikalna nie odznaczała się obfitością środków; ledwo starczyło na opłacenie personelu, na utrzymanie w porządku i bezpieczeństwie niezmiernych skarbów sztuki i nauki, zapełniających watykańskie muzea, bibljotekę, archiwa i sale pałacowe.

Kardynałowie w zimie nie opalali swych mieszkań; przebywali w pokoju ubrani w paltoty. Nie stać też ich było na przyjęcia. Podczas kilkuletniego pobytu Czarykowa w Rzymie, Watykan urządził tylko jedno przyjęcie. Wypadło ono imponująco. Pałac Laterański był iluminowany tysiącami świec; elita towarzystwa mogła napawać się widokiem wspaniałych, choć skromnie umeblowanych sal. Napełniał je przeważnie dwór papieski zwany ‚czarnym" w odróżnienie od „białego" — królewskiego. Do „czarnych" należała spora ilość wyborowej arystokracji, która pozostała po r. 1870 wierną swemu monarszc, wycofała się jak i on z życia publicznego i ukryła się w swych pałacach, unikając wszelkich stosunków z „białymi". Czarykow musiał się wystrzegać, by Nielidow, ambasador ros. przy Kwirynale i dawny jego przyjaciel nie odwiedził go podczas wizyty jakiego kardynała. Również byłoby źle widzianem przez Kwirynał, gdyby kto z „białych" spotkał Czarykowa w ambasadzie Nielidowa. Jak ściśle przestrzegali „czarni" swych zasad, świadczy zachowanie się księcia Lancelottiego, jednego z najbardziej wpływowych obrońców papieża. Gdy Wilhelm II zapragnął ujrzeć słynny posąg antyczny, dyskobola dłuta Menasa, stanowiący własność tego księcia, nie otrzymał pozwolenia jako gość wyklętego uzurpatora Stolicy Papieskiej. Natomiast cesarz austr. Franciszek Józef, jakkolwiek był związany Trójprzymierzem z królem Włoch, nigdy go nie zrewizytował, przekładając zadać urazę sojusznikowi, niż papieżowi. Prawdopodobnie takie postępowanie przyczyniło się w pewnej mierze ku temu, że Włochy w r. 1915 przeszły na stronę Trójporozumienia i rzuciły się na Austrję. Leon XIII zakazał katolikom uczestniczenia w wyborach do parlamentu, pozwalając jedynie na udział w wyborach municypalnych. W ten sposób rząd włoski nie miał poparcia i pomocy kościoła podczas żmudnej pracy nad budową i uporządkowaniem młodego państwa. Osobiście Wiktor Emanuel i Pius IX nie tylko nie żywili ku sobie niechęci, lecz wykazywali znaczną życzliwość i sympatję. Gdy kiedyś Leon XIII poważnie zachorował, król polecił swemu ochmistrzowi dwa razy dziennie telefonicznie informować się o jego zdrowiu. Przekonanie, że Kościół jest jedyną instytucją wieczną, istniejącą już 19 wieków, utrwala się coraz bardziej. Jeden ze wspaniałych fresków watykańskich Rafaela wyobraża Attylę, gdy 1500 lat temu oblęga Rzym; ustępuje z pod Wiecznego Miasta zmuszony ku temu przez bezbronnego starca na białym mule. Gdzież jest obecnie Attyla? Watykan dotychczas jest w posiadaniu następców owego starca. Napoleon nadał synowi swemu tytuł Króla Rzymskiego. Cóż pozostało po obu?

Bismark rozpętał wściekłą walkę przeciw papieżowi. Co się stało z Bismarkiem i utworzonem przez niego cesarstwem? Mussolini i siedmioletnia dyktatura faszystowska są dla papiestwa zjawiskiem przelotnem. Watykan wszystko przetrzyma. Czas dla niego jest czemś całkiem innem niż dla nas. Pewnego dnia Czarykow i francuski ambasador Nizard długo czekali w poczekalni papieskiego sekretarza stanu Kardynała Rampolli.

Gdy kardynał się ukazał, przepraszając za zwłokę, Nizard zapytał go o interesującej całą Francję sprawie kanonizacji Joanny d'Arc. „Zajęliśmy się tą kwestją, odrzekł kardynał, i pracujemy energicznie; przypuszczam, że za jakie 15 lat zostanie ona załatwiona". Niewątpliwie kardynał wiedział, że do tego momentu nie dożyją ani jego goście, ani on sam, a jednak mówił z taką pewnością, jak gdyby kanonizacja miała nastąpić za kilka dni. Dla Watykanu 15 lat, czy 80, jak w sporze o świecką władzę, — są niczem. Mijają wypadki, znikają przyjaciele i wrogowie, lecz Kościół cierpliwie czeka. Patiens quia aeterna.

Tyle Czarykow; widzimy, że carski dyplomata wyrobił sobie w Rzymie właściwą perspektywę.

St. Wesołek.

Co czytać o wiekach średnich?

I.

Historja powszechna.

Wipper. Historja wieków średnich. Autor daje cenne i obfite wiadomości o rozwoju społecznym i gospodarczym. + Seignobos. Dzieje średniowiecza. Szczególnie uwzględnia się Francję. Materjał interesujący. + Korzon. Historja wiek. śr. + Dzwonkowski. Historja średniowieczna. Obszerny podręcznik; materjał obfity i nieprzestarzały. Zabarwienie miejscami radykalne. + Tacyt. Germanja. + Św. Augustyn. Wyznania. — Freeman. Polityka porównawcza (Instyt. polit. Greków, Rzymian i Germanów). + Tegoż. Dzieje Europy. + Kronika Helmolta (o Słowianach nad Łabą). + Rettel. Cyryl i Metody. + I. Bartoszewicz. Początki Rusi. + Arnold. Wyprawy krzyżowe. + Z. Morawski. Z Rawenny. + Tegoż. Epilogi krucjat. — Sokołowski. Studja i szkice z dziejów sztuki i cywilizacji. + Tomek. Historja Król. Czeskiego. + Marco Polo. Na dworze Wielkiego Chana. + I. Bandrowski. Timurlenk. + Dr. Górka. Dandolo. Joanna d'Arc („Rój"). + Magna Charta libertatum (teksty polski i łaciński). + Capitularia de villis (ustawy o gospodarstwie w dobrach królewskich IX; tekst polski i łaciński). + Manteuffel. Życie miejskie w wiekach śr. + Baranowski. Królestwo Jerozolimskie. + Cheliński. Rzeczpospolita Wenecka. + Gibbins. Historja przemysłowa Anglji. + Nanke. Wypisy do hist. w. śred. + A. Potocki. O Janie Gutenbergu. + Tegoż. O Krzysztofie Kolumbie. + Koneczny. Dzieje Rosji (sporo błędów). + Dzwonkowski. Portrety dziejowe. + Dembiński. Rzym i Europa. + Ptaśnik. Kultura wieków średn. + Dembiński. Upadek polityczny i utrata niepodległości Włoch. + Tegoż. Ostatni wielki mistrz Zakonu. + Teksty źródłowe: Nr. 12. Rozkład i upadek cesarstwa rzymskiego. + Nr. 13. Europa w wczesnem średniowieczu. + Nr. 15. Walka cesarstwa z papiestwem. + Nr. 16. Europa w okresie wojen krzyżowych

+ Nr. 19. Rozkwit średniow. porządku. + Nr. 20. Dzieje Litwy i Rusi. + Nr. 23. Europa w okresie schizmy i soborów. + Nr. 25. Arabowie i Turcy. + Nr. 26. Humanizm i rozkład średniow. porządku. (Studjowanie tych tekstów jest podstawą i uzupełnieniem wszelkiej lektury historycznej). + Porębowicz. Św. Franciszek z Assyżu. + Wachowski. Słowiańszczyzna Zachodnia. + Antoszka. Z dziejów Czech. + Gajsler. Dzieje Węgier.

POEZJA I POWIEŚĆ

Pieśń o Nibelungach. + Pieśń o Rolandzie (również w przeróbce Króla). + Dante. Boska komedja. + Dzieje Tristana i Izoldy (przekł. Boya). + B. Cellini. Pamiętnik. + Szujski. Długosz i Kallimach. + Św. Franciszek z Assyżu. Fioretti (Kwiatki — poezje). + Słowo o pułku Igorja. (Wspaniały epos ruski XI w. na tle walk z koczownikami).

Berent. Żywe kamienie. Wspaniałym zarchaizowanym językiem obrazuje nam autor obyczaje średniowieczne. + Walter Scott. Ryszard Lwie Serce. + W. Hugo. Kościół Marji Panny. (Z życia Paryża). + Stasiak. Brandenburg. + Kraszewski. Stara Baśń. + Tegoż. Esterka. + Gębarski. Zdobycie Konstantynopola. + Kraszewski. Kazimierz Wielki. + Orsza. Z życia Królowej Jadwigi. + Sienkiewicz. Krzyżacy.

HISTORJA LITERATURY

Chmielowski i Grabowski. Obraz literatury powszechnej. Liczne utwory Danta, Chaucera, trubadurów itd. + Porębowicz. Dante. + L. German. Przegląd dziejów liter. powszechnej, t. II. + I. Święcicki. Historja literatury arabskiej. + Tain. Historja liter. angielskiej. + Szujski. Rys dziejów piśmiennictwa świata niechrześcjańskiego.

TEORJE POLITYCZNE

P. Ianet. Historja doktryn politycznych. T. I. (Ojcowie kościoła. Św. Tomasz z Akwinu. Dante. Machiavelli). + Abraham. Dante jako polityk.

II.

Polska.

Nowakowska. Geografja historyczna. + Gloger. Geografja hist.. + W kilkunastotomowym „Słowniku geograficznym" o każdej mieścinie nawet znajdziemy wiadomości historyczne; o znaczniejszych osiedlach — bardzo cenne, nieraz wyczerpujące. Każdy może znaleźć w tym słowniku interesujące dane o tych miejscowościach, które zna.

Brückner. Mitologja słowiańska. + Teksty źródłowe: Nr. 14. Polska pogańska i słowiańska. + Nr. 16. Budowa państwa polskiego. + Nr. 18. Podziały i zjednoczenie państwa polskiego. + Nr. 20. Budowa wewnętrzna Polski piastowskiej. + Korona i Litwa (1385—1444) + Nr. 27. Zachwianie równowagi stanów w Polsce. (Studjowanie tych tekstów jest niezbędną podstawą i uzupełnieniem wszelkiej lektury historycznej). + Gloger. Encyklopedja staropolska.

4 t. Dzieło to zawiera tysiące interesujących, choć nie zawsze ściśle naukowych wiadomości o instytucjach, urzędach i obyczajach. + G.... Księga rzeczy polskich. Jest to skrócona jednotomowa encyklopedja powyższa.

Orsza. Z dziejów narodu. + Chołoniewska. Z naszej przeszłości. — Witkowska i Kulikowska. Czytania historyczne. + Szelągowski. Dzieje powsz. i cywilizacji, t. IV. + Orsza. Rozwój społeczny Polski. + Witkowska. Dzieje ustroju Polski. + Kutrzeba. Dzieje ustroju Polski. Cz. I. (najlepsze dzieło tej treści). + Dzwonkowski i Mościcki. Odrodzenie Polski. Dzieje Polski od zamierzchłej przeszłości. + Śliwiński. Polska Niepodległa.

Najnowsze, wspaniale ilustr. wydawnictwo Trzaski i Ewerta: „Polska, jej dzieje i kultura". + Historja polityczna Polski. Cz. I. Opracowali Zakrzewski, Zachorowski, Halecki i inni. (Encykl. Pol. T. V. Cz. I. Nakład Pol. Akad. Um.) — Najnowsza i największa (656 str.) praca wybitnych uczonych o naszem średniowieczu. Rzecz podstawowa. + I. Dąbrowski i Grodecki. Dzieje Polski średniowiecznej. 2 t. Gruntowna praca młodych wybitnych uczonych. + Szujski. Historji polskiej ksiąg 12. + Smoleński. Historja Polski. + Tegoż. Dzieje Narodu Polskiego.

Tymieniecki. Społeczeństwo słowian lechickich. (Najnowsze badania nad najtrudniejszemi zagadnieniami). + Bruchnalski. Piast. + Łaguna. Pisma. (Różne zagadnienia).

St. Zakrzewski. Mieszko. + Tegoż. Bolesław Chrobry. Jest to obszerna jubileuszowa praca, podająca obraz ówczesnej Polski na podstawie najnowszych badań (m. in. skandynawskich źródeł). + T. Wojciechowski. Stydja z XI wieku. (Klasyczna praca, odznaczająca się niezwykłą przenikliwością i konstrukcyjnością. Szczególne znaczenie ma zbadanie sprawy Św. Stanisława). + St. Smolka. Mieszko stary i jego wiek. Obszerna rzecz; znakomicie się przyczyniła do poznania stosunków polskich w. XII. + Kronika Galla. + Długosz. Dzieje Polski. + Janko z Czarnkowa. Kronika. + Szajnocha. Bolesław Chrobry. + Korzon. Dzieje wojen i wojskowości w Polsce t. I. + Witkowska i Krzyżanowska. Kultura polska. + A. Jabłonowski. Pisma t. I. (O Litwie, szlachcie, słowianach nadkarpackich). + Kutrzeba. Sprawa żydowska. + Czacki. O żydach i karaimach. + Dubnow. Krótka historja żydów. + Bobrzyński i Smolka. Długosz. + Koneczny. Dzieje Śląska. + Paszkiewicz. Polityka ruska Kazimierza W. + Szajnocha. Jagiełło i Jadwiga. + Prochaska. Jagiełło. + Tegoż. Witold. + Jakubowski. Dzieje Litwy. + Offmański. Pamiątki po Piastach i Jagiellonach. + Abraham. Polska i Litwa w dziejowym stosunku. + Smolka.